

3. Dostrzeżenie łączności człowieka ze Stwórcą przez modlitwę

Następny dzień _niedziela. Nie mógł spotkać się z Jakubem, jednak cały czas myślał o tym, co powiedział stary człowiek. Jeśli prawdziwie nie kochają? O co mu chodziło?

W domu panował zgiełk, niedzielny obiad, wytworne wyjście na Mszę Świętą, piękne ubiory, goście. Tata znowu szalał, aby wszystko wypadło jak najlepiej. Tak, aby sąsiedzi nie skrytykowali. Mama znowu dużo się modli- wykrzykuje tata, że traci czas- bo nikt nie widzi, że w kościele jest miejsce. Pośpiech, gwar. Dotarliśmy do kościoła. Wszyscy znajomi pięknie ubrani, oczy mierzą piękne stroje. Chwalą tkaniny Ojca. Przed kościołem zapraszanie na obiad i podwieczorek. Tylko mama pędzi się modlić, a tata wznosi oczy z niezadowoleniem, bo sąsiadka nie ma z kim rozmawiać. Franciszek, gdzieś daleko w tłumie, dostrzegł pierwszy raz Jakuba. Pomyślał, że pewnie chodził cały czas do kościoła, ale go nigdy nie dojrzał.

Obserwował Jakuba. Jakież był różny od znajomych ojca. Skromnie ubrany w strój niedzielny. Stał z tyłu, pomagał starszkom, robił im miejsce. Kiedy się modlił, to na jego twarzy było coś, co ma mama, ale to przecież kobieta. Nic nie rozumiał, ale to nie przeszkadzało Franciszkowi postrzegać Jakuba jako mężczyznę. Tata zawsze mówił, że mężczyzna musi rządzić, krzyczeć, zarabiać i uderzyć jak trzeba. Jakub był inny i nic mu nie brakuje.

O co chodzi? Pomyślał chłopiec. Ale obserwował. Jakub i mama poszli przyjąć Komunię Św. Tata znowu siedzi – rzadko ją przyjmuje. Dziwne, jak teraz dostrzegam wiele rzeczy inaczej, odkąd poznałem Jakuba pomyślał Franciszek.

Po Mszy Świętej mama rozmawiała z proboszczem. Tata znowu wznosił oczy z niezadowoleniem. Uważał, że księża nie znają życia i niech sobie siedzą, gdzie ich miejsce. Czasem zapraszał proboszcza, ale z niechęcią i ze względu na sąsiadów. Jakub podszedł do księdza, kiedy mama odeszła. Kiedy rozmawiali, ich twarze były radosne jakby spotkało się dwóch przyjaciół, a przecież proboszcz nie powinien przyjaźnić się z biedakiem- tak mówił tata. Teraz też coś burknął, gdy ich zobaczył. Cicho, żebym nie słyszał.

Dziwny ten Jakub nawet gdy się nie spotykamy, czegoś mnie uczy. Coś we mnie burzy, ale o co w tym wszystkim chodzi?

Wróciliśmy do domu: zgiełk, goście, piękne stroje, sąsiadki mizdrzące się, wytworny obiad, zmęczona twarz mamy i jej wyraz oczu, kiedy na mnie patrzy pomimo zmęczenia, tak taki sam jak Jakuba, gdy spostrzegł mnie obrzucony błotem. Zateśkniałem za nim. No cóż nikt mnie nie pyta, co chciałbym robić w niedzielne popołudnie. Muszę robić dobre wrażenie, bo muszę być najlepszy. Tak chce tata.